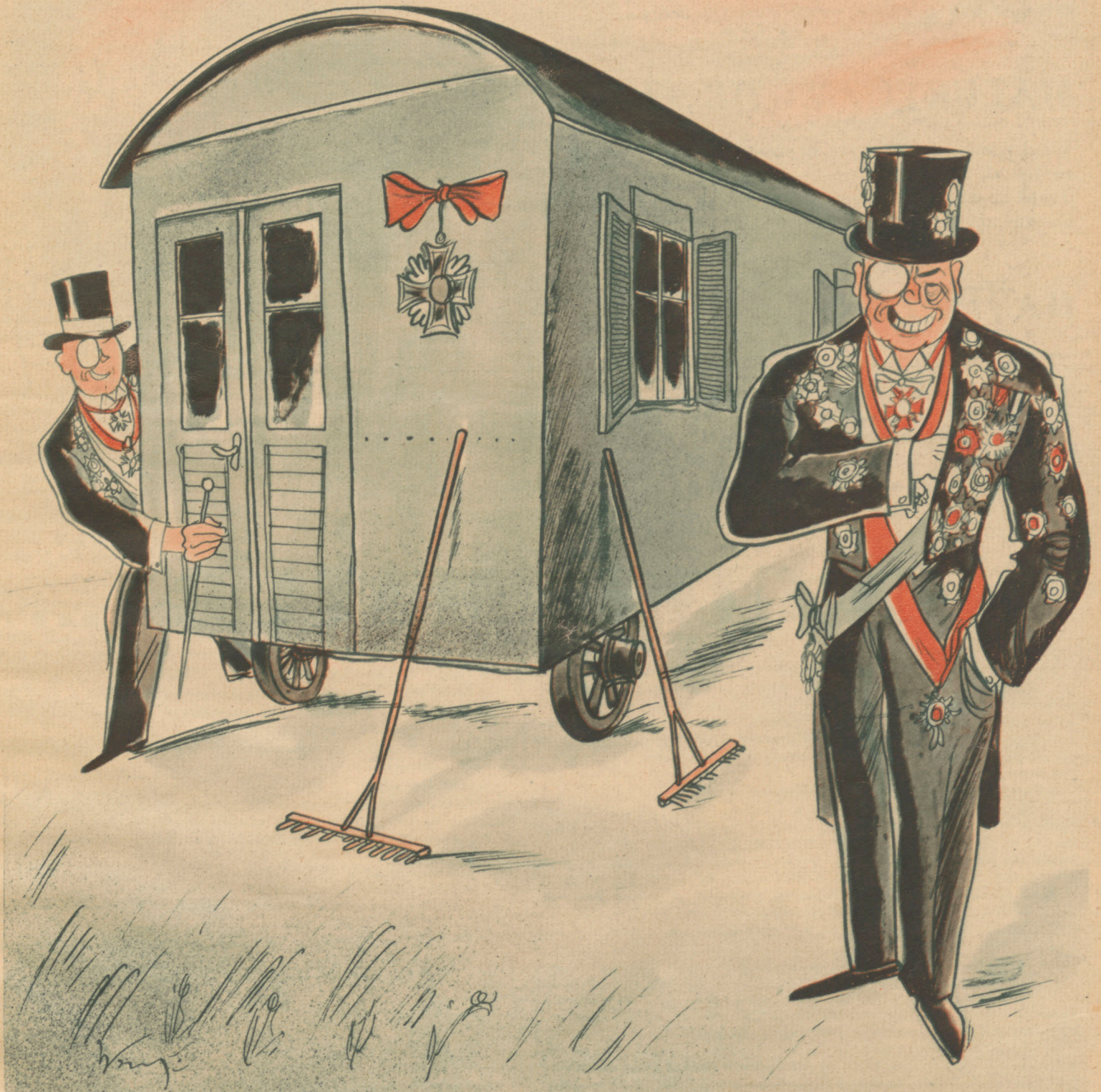


PRINTED IN POLAND.

WROBLE ^{na} DACHU **CENA 30 G R.**

Nr. 19. (360). 9. V. 1937. Rok VIII. Cena dla Czechosłowacji Kc. 1.20. Oplata pocztowa uiszczona gotówką.



Rys. A. Wasilewski, Kraków

Więc tak długo d r z y m a ł a sprawa odznaczenia!...

FRASZKI.

RADJO.

Czemuś smutny — kanarka pytał wróbel młody —
przecież większe masz w klatce niż w polu wygody?
To prawda — rzekł kanarek — z takich wygód rad ja,
tylko że moi państwo wciąż słuchają radja...

MATURYCZNA DROŻYZNA.

We Lwowie można było dojrzałość spokojną
za 150 zł. mieć...

Jakaż drożyzna! To samo przed wojną
kosztowało tylko koron 5...

w. z.

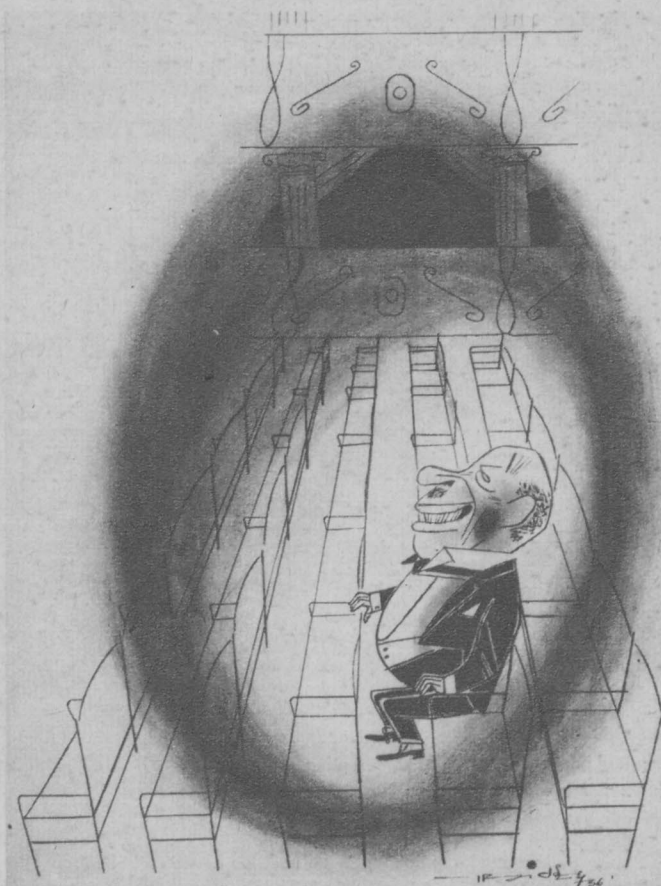
BAJECZKA.

„Czemu płaczesz?” — starego pytał student młody
Ten odparł: „Mam ku temu poważne powody!
Trapię się, że miast chodzić pilnie na wykłady —
Robicie sobie wzajem laskami okłady!”

b.

Teatr „wyobraźni“.

Rys. J. Bickels. Lwów.



Ostatnia komedja
ostatni widz...
ostatni wie...

KUPUJCIE MATURY...

Na Akademickiej stoi chłopak i drze się w niebogłosy:

— Za jedne pięćdziesiąt groszy — tematy maturalne — taniej jak barszcz... Kup se panna maturę — łatwiej znajdziesz frajera — za jedne pięćdziesiąt groszy — słowo honoru — że na bankrot sprzedaje... kup se panna — na dokładkę pracę doktorską dajemy... Tanio, jak u pasera. Kupujcie zadania maturalne... bo jutro nie będzie... Sensacje literatury...

Koło sprzedawcy zebrała się cała grupa przechodniów.

— No — co jest, dlaczego nikt nie kupuje? — o jej jak ta inteligencja nisko upadła — nikt jej nie chce nabyć... no panowie i panie — co jest — nikt nie chce dojrzałości kupić — no panienko, — kupże dla narzeczonego owoc z drzewa dojrzałości, — niech se ugryzie wiedzy kawałtka... Panie ładny, a pan-by sobie nie poczytał o panu Tadzio — co się do Telimeny podwałaf, a pannie Zosi też bakę świecił... A o Panu Wołodyjowskim toby pan sobie nie poczytał — panie, tyle trupów — to w żadnym pięciogroszaku pan nie kupi...

Do chłopca zbliżył się uczeń gimnazjalny.

— Ja potrzebuję tematów z historii, tylko w dobrym opracowaniu.
— Co znaczy w dobrym, dla mnie sami spece od historii piszą.
Panie pędrak — pan nawet tego nie zrozumiesz, co u mnie kupisz...

— Czy macie na składzie „Wojny napoleońskie“?...

— O jej, wielka mi rzecz wojny napoleońskie — kup se pan lepiej wojnę światową... co pan będziez pieniędzy wydawał na małą wojnę, jak pan za te same ciężko matce wyłudzone grosze wielką wojnę możesz sobie kupić...

— A o konstytucji pan masz?

— Już wyszła, ale zaraz napisze się na nowo — dla nas to mucha — na popołudniu będzie pan miał konstytucyjkę prosto z pod igły — a jaką pan sobie życzy — demokratyczną, ze swobodami?...

— Hm — ja wołałbym taką trochę dyktatorską...
— Zrobi się, — u nas klient ma zawsze rację...
Wtem tłum się rozbiega — do sprzedawcy zbliża się policjant.
— Co tu robisz? — pyta groźnie.
— Jak to co robię — odpowiada chłopak — niosę przed narodem oświaty kaganiec...
— Jaki kaganiec?
— Ano chce, żeby nauka zeszła na ulicę — żeby każdy miał na niedzielę za swoje parę groszy maturę w garści... Panie p. za jedne 50 groszy można całą rodzinę świadectwem maturalnym rozweselić... Czy można taniej?..
— A gdzie cennik?
— Już się robi — tu są ceny...
— Co... za „Sprowadzenie Żydów do Polski“ aż 50 złotych — panie, ta to każdy dziś taniej zrobi...
— Ale niech pan popatrzy, jak są zrobieni moi Żydzi, a jak ci, których teraz się sprowadza...
— W tej chwili obniżyć ceny — żeby się pan premier dowiedział. Lichwa...
— Już się robi panie w...
— Jaki panie w? —
— No panie władzo...
— — — — —

Nazajutrz w pismach ukazała się notatka.

„Dzięki energicznej interwencji władz rozwiązano kartel dostawców zadań maturalnych, dzięki czemu ceny za zadanie maturalne wybitnie spadły. Koszta otrzymania matury obniżyły się przeciętnie o 6.7 proc.

Zbigniew Grotowski.

Z kosza redakcyjnego.

W Krakowie bawił premier Składkowski. Odwiedził on „Związek Turystyczny“. Zwraca się do dyrektora Związku:

— Co, otwarcie „Dni Krakowa“ o godzinie 6 po południu? Jeśli nie otworzycie punktualnie o ósmej rano — zakażę wam „Dni Krakowa“.

* * *

Dawniej mówiło się: „Kopernik wstrzymał słońce — ruszył ziemię“ — teraz mówi się: „Kopernik wstrzymał słońce — ruszył „Dni Krakowa“.

* * *

Blokadę Domu Akademickiego w Krakowie przerwano podobno jedynie dlatego, gdyż blokującym zabrakło „żywności“, jak: biszoptów, mączki Nestlé i grysiku.

* * *

Szukalski stawał przed sądem w Poznaniu. Sędziowie naradzają się nad wyrokiem. Szukalski wzdycha.

— Ach te „targi poznańskie“.

* * *

Dom Akademicki w Krakowie po blokadzie ma być przezwany — *Madrytem akademickim*.

* * *

Jak się okazało, operacja Smełkównej udała się wysmienicie i już nie zachodzi obawa dokonania ponownej operacji. A nadto niema obaw, że Smełkówna przejdzie na judaizm.

* * *

Bereza Kartuska została uznana jako stacja turystyczna. Na dworzec przychodzi pasażer i prosi o bilet do Berezy.

— Doskonale — pyta kasjer kolejowy — oto bilet z ważnością trzymiesięczną — może go pan sprolongować w razie potrzeby na sześć miesięcy.

* * *

Ciekawe jest, czy Bereza Kartuska zostanie uznana również i za... zdrojowisko?...

* * *

W pociągu do Berezy — stacji turystycznej, jedzie dwóch panów.

— Kto pana wysłał do Berezy? — pyta pierwszy z nich swego towarzysza podróży.

— Mnie wysłał mój lekarz powiatowy... A pana?

— Mnie starosta powiatowy..

Praca wrel

Rys. A. Wasilewski, Kraków



Przygotowania do „Dni Krakowa“...

Podobno Bereza dumna z uznania jej za stację turystyczną, zareklamuje się w ten sposób w pismach turystycznych:

„Najzdrowsza miejscowość w Polsce — piękne położenie — skromny, lecz zdrowy wikt — dużo ruchu.

Premier Składkowski wpadł na chwilę do Krakowa i zapytuje podwładnych:

— Czy nikt się nie spóźnia?

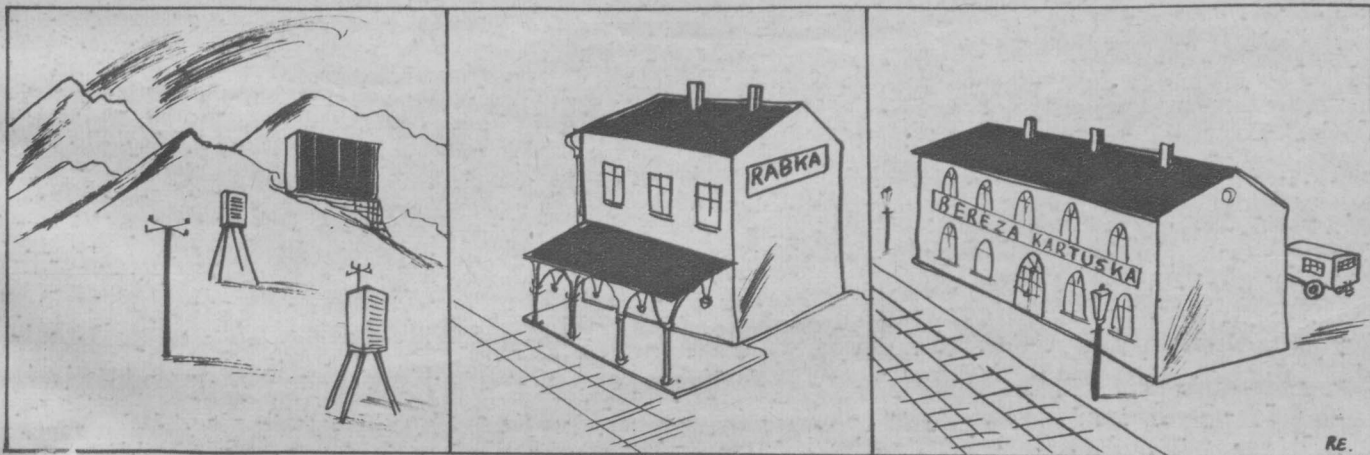
— Nikt, panie premierze, — chyba tylko..

— Kto taki?

— Wiosna — panie premierze!

Po zaliczeniu Berezy Kartuskiej do stacji „docelowych“ — turystycznych.

Rys. Re. Kraków



Stacja obserwacyjna...

Stacja klimatyczna

Stacja turystyczna...

POWÓD.

Zawiany jegomość pyta konduktora:
 — Panie, czy ten pociąg staje w Krzeszowicach?
 — Nie.
 — A w Trzebini?
 — Nie.
 — A w Katowicach?
 — Nie.
 — A gdzie staje?
 — W Rynku.
 — W Rynku?
 — Tak, bo to jest tramwaj — a nie pociąg. (K)

W HOTELU KATEGORJI I.

— Czy w tym pokoju niema wody bieżącej?
 — Szanowny pan może być spokojny, że nie. Dopiero przed tygodniem naprawiliśmy dach!

MILA NIESPODZIANKA.

— Tatusiu, jeżeli wyjdę za Julka, to dostanę fortepian?
 — Dostaniesz, kochanie, dostaniesz, tylko na miłość boską, nie mów mu nic o tem przed ślubem!

JEJ PECH.

— Moja kochana, może nauczysz się cenić męża, skoro dowiesz się z ostatniej statystyki, że na dwie kobiety wypada półtora mężczyzny.
 — I to ja właśnie musiałam mieć takiego pecha, żeby trafić na połówkę!

MATERJALISTA.

— Mamusiu, ile jestem wart dla ciebie? — pyta mały Fredzio.
 — O, synku, tyś mój cały majątek!
 — To może mi mamusia da à conto pół złotego!

W powodzi „dni” propagandowych.

Rys. Wik, Warszawa



„Dzień pięknej pogody”...

Wiersz moralny.

Maj, proszę państwa, jest czerwony
 w kalendarzyku. 9 dni
 świątecznych rozezwierzenia strony,
 jak 9 maków łśni.

Filozoficzny umysł jednak
 nad takim faktem się zachmurzy:
 czy nie za mało dni powszednich?
 świątecznych nie zaduż?

Co chwila święto, co mi parę
 może się bawić popuka —
 a maj ma swoje prawa stare,
 czyż to nie racja?

Bielany oraz inne prawki
 i lawki tam i drzewka tu —
 chociażby z nudów dla zabawki
 trzeba w dzień wolny rendez-vous...

Potem przy takim tête-à-tête
 wiemy, co jest, kiedy jest maj —
 do niego się rymuje przecież
 także i takie słówko: daj...

I potem z tego wpływ jest skory
 na to i tamto i t. d. —
 a więc wierszka tego moral:
 9 dni wolnych — to jest źle!!

WITEK.

Burza na morzu

KAPITAN (patrzy przez lunetki): — Do stu tysięcy wyjących sztormów! Będzie burza, bo niebo zaciąga się chmurami!

100 TYSIĘCY WYJĄCYCH SZTORMÓW: — Kapitan powołuje się na nas, że będzie burza, bo niebo zaciąga się chmurami.

NIEBO: — Zaciągam się chmurami, jak palacz papierosem. To znaczy, że będzie burza!

BURZA: — Trudno, muszę być, bo niebo zaciągnęło się, aczkolwiek nie do Legji Cudzoziemskiej.

KAPITAN: — Zaczyna się błyskać, będzie burza, jak sto diabłów!

STO DJABŁÓW MINUS JEDEK: — Przepraszamy, ale prosimy kłąć tylko do 99 diabłów, bo jeden z nas jest na urlopie!

(Burza szaleje, deszcz to samo, tylko bez „sza”).

STERNIK: — Kapitanie, ster gładko!

CHÓR WILKÓW MORSKICH: — Toniaemy!

KAPITAN (z bladym uśmiechem): — To-nie-my? Jak to nie my, to kto taki? He, he, he...

I PORUCZNIK: — Nasz kapitan zwarjował! Biada nam!

BIADA: — Ja im!

PASAŻEROWIE: — Dajcie nam ratunkowe pasy, abyśmy mieli co popuszczać przed śmiercią!

CHÓR WILKÓW MORSKICH: — Do łodzi!

PASAŻER I: — Co coś do łodzi? Ja jadę do Gdyni!

CHÓR WILKÓW MORSKICH: — Człowiek człowiekowi wilkiem morskim: ratujmy pasażerów!

PASAŻER II: — Mnie możecie ratować, o mnie niema obawy...

TRIO WILKÓW MORSKICH: — Dlaczego?

PASAŻER II (pogodnie): — Zapłem babunię dla piądzków i jestem skazany na śmierć... A co ona wisieć — nie utonie!

B. ZIŃSKI.

Gdy pan burmistrz Grajdołka powróci ze „Zjazdu miast”.

Rys. M. Piotrowski, Warszawa



Żona: — Ach, ty niedołego! Wiedziałam, że zapomnisz kupić w Warszawie cykorji — więc poco cię tam wysłałam?!

W POCZEKALNI DYREKTORA TEATRU

— Dużo tam jeszcze interesantów? — zapytał dyrektor teatru znudzonym głosem.

— O, bardzo wielu... jest ten jeden, co tu przychodzi od trzech miesięcy... odparł woźny.

— Tak... jak wygląda... jak myślicie — co to może być... — Hm... pewnie sztuka z kompleksem Edypa, albo jeszcze coś gorszego...

— Ale chyba nie farsa?... — O nie... strasznie smutny człowiek...

— To wpuść go... Do gabinetu dyrektora wszedł smutny człowiek.

— Panie dyrektorze... ja już tak dawno czekam... Dyrektor spojrział groźnie na młodego człowieka.

— Proszę pana — inni czekają dłużej... — Ale mnie naprawdę potrzeba pieniędzy.

— Jak panu nie wstyd — tu przychodzi tylu ideowców, którzyby pracowali zadarmo, a pan żąda pieniędzy... pan jest nędznym rzemieślnikiem...

— Tak jest dyrektorze — jestem biednym rzemieślnikiem, ale uczciwym, więc kiedy mogę się spodziewać?

— Niech pan przyjdzie na przyszły rok... a może za

dwa lata — byli tacy, którzy czekali trzydzieści lat na wystawienie...

— Na wystawienie czego, dyrektorze? Weksli? — Nie, — swojej sztuki.

— Jakiej sztuki, ja przychodzę po zapłacenie rachunku za parę butów, jaką uszyłem, a pan powiada, że mam pracować za darmo, że inni szewcy czekali po 30 lat...

Dyrektor był rozpromieniony.

— Więc pan jest szewcem — dlaczego mi pan odrazu nie powiedział — bardzo pana przepraszam, że byłem dla pana nieuprzejmy.

GROT.

JEDNOZNACZNA ODPOWIEDŹ.

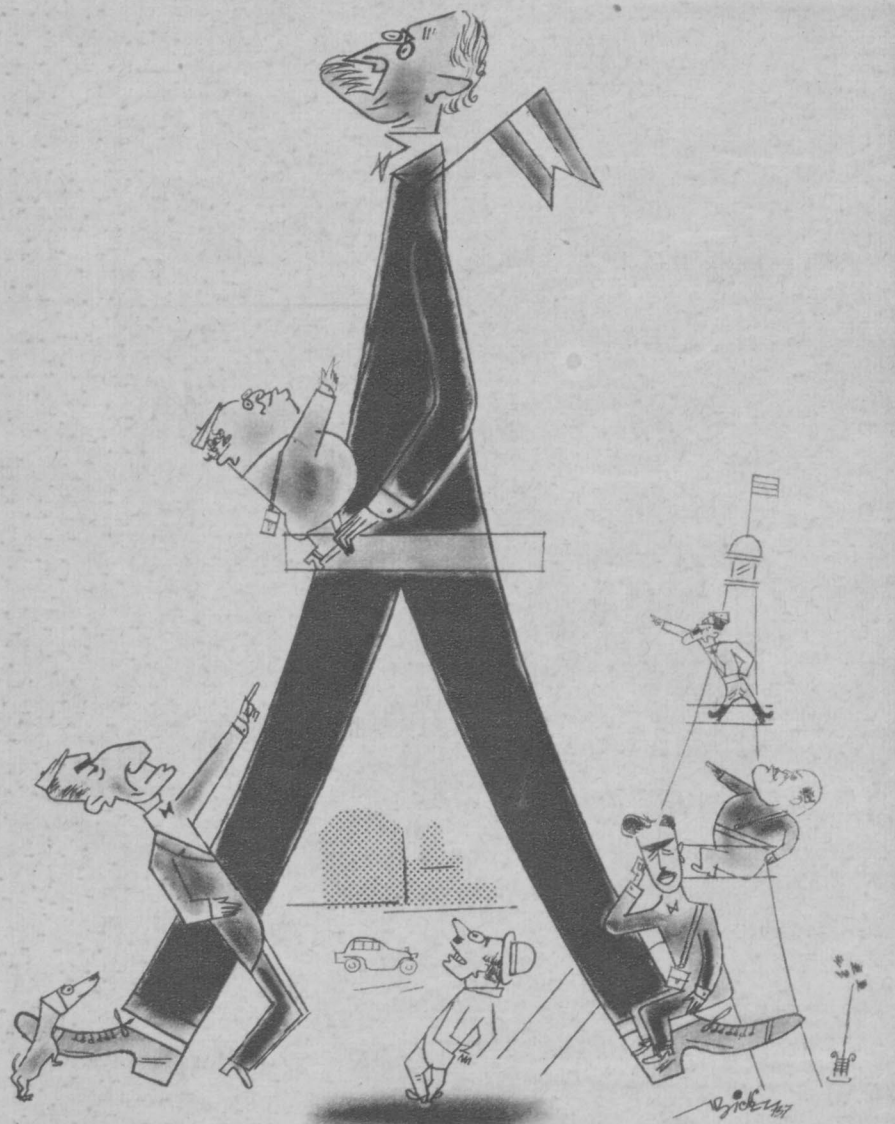
— Eleonoro, zapowiedziałem naszemu przyjacielowi Zbyszskowi, że zastrzelę każdego, kto będzie miał czelność pocałować cię! — mówi do pani Leny zazdrosny małżonek.

— Ha, ha, ha! A cóż on na to odpowiedział?

— Nie śmieję się! Niestety, odpowiedział mi, że w takim razie powinienem już dawno zaopatrzyć się w karabin maszynowy!

Najpopularniejszy pawilon na wystawie paryskiej...

Rys. J. Bickels, Lwów



Pawi-LEON Blum!

NAJLEPSZY WYNAŁAZEK.

Ogłoszono pół miliona złotych nagrody za najlepszy wynalazek z ostatnich trzech lat. Komitet, który miał przyznać nagrodę, obradował niezmordowanie po 12 godzin dziennie.

Zgłaszały się tłumy wynalazców.

— Ja wynalazłem zegarek, który wykazuje dziennie 25 godzin: w ten sposób zyskujemy codziennie godzinę... Jeśli to pomnożymy przez półtora miljarda ludzi, żyjących na świecie, uzyskamy tyleż godzin pracy, które ludzkość otrzymuje ode mnie w prezencie!

— Ciekawe... Jak pan wpadł na ten pomysł?

— Poprostu — mój zegarek stałe się spieszył i to mi nasunęło myśl...

— Ja wynalazłem patentowany melonik, który może służyć jako imbryk do herbaty, krzeselko składane, album do rodzinnych fotografii oraz hamak przenośny.

— To głupstwo. Przed chwilą opatentowaliśmy także melonik, który można jeszcze rozkładać, jako dywanik przed łóżko.

— Ja wynalazłem żonę, która automatycznie

cznie po pięciu latach małżeństwa musi za-niemówić.

— Panie, pan jest genjusz!

— Genjusz? Ciekawe... Dotychczas lekarze mówili mi, że jestem pomysłowy...

— Ach, tak. Następny!

— Ja wynalazłem środek przeciwko molom...

— No?

— Nie należy nosić wełnianych i futrzanych ubrań, a mole same uciekną!

— A pan?

— Ja wynalazłem żyrantów na mój najnowszy weksel na 200 złotych, aha!

— Pan nie jest wynalazcą!

— Oczywiście: jestem humorystą.

— Przepraszam, ja tu w sprawie nagrody... Mam cudowny wynalazek.

— No, słuchamy?

— Uważacie panowie, z jednej strony wkłada się do tej maszyny tonnę fraktatów pokojowych, — a z drugiej strony wychodzą gotowe granaty i broń!

B. B.



MIEDZY LEKARZAMI.

— Dlaczego rozwiązuje pan teraz stałe zagadki krzyżkowe, panie doktorze?

— Ot, poprostu dla zabicia czasu.

— Tak, tak — słyszałem, że pan ma coraz mniej pacjentów...

NIE ZGADNIECIE.

— Co to jest: rośnie korzeniem w górę, a koroną na dół.

— Nie znam takiego drzewa. Więc powiedz, co to ma być?

— Ząb trzonowy w górnej szczęce!

W KOSZARACH.

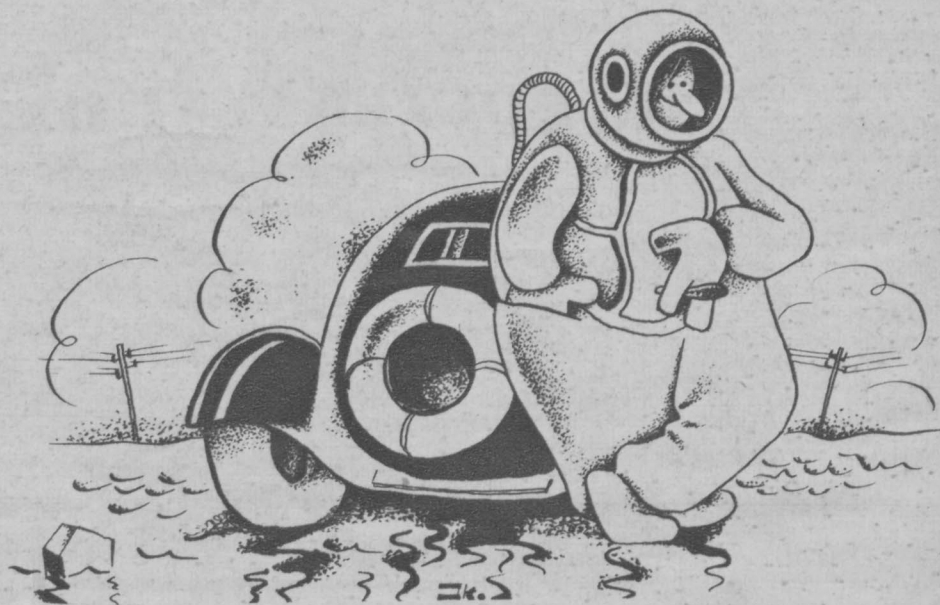
— Strzelec Galop czym jest w cywilu?

— Artystą dramatycznym.

— W takim razie może strzelec zagra do brego żołnierza?!

„Prochownik” na nasze drogi.

Rys. Br. Latawiec, Rozwadows



Praktyczny strój dla przezornych automobilistów!...

MIŁOŚĆ I. T. P.

Wszechstronny talent.

Rys. Charlie, Kraków

Właśnie przebiegli razem dla treningu 400 metrów. Oddychali głęboko, serca im były mocno. Poza tem serca dlatego były im tak mocno, że kochali się głęboko

— Więc kiedy się pobierzemy? — spytał on.

— Marzę o tem 24 godziny na dobę! — odparła ona.

Poczem zarumieniła się, jak rozbeł po angielsku i dodała ciszej:

— Muszę ci tylko jedną rzecz wyznać...

— Mów, ukochana! Przede mną nie masz chyba tajemnic.

— Więc dobrze, powiem ci, ptaszyno! Otóż — dowiedziałam się, że moja płeć nie jest taka pewna, jakby się zdawało... Wiesz, kobiety lubią odmianę...

— A więc, Karolciu, jesteś raczej Karolem?

— Raczej — odparła cicho, piekąc raczka.

— Hm, w takim razie ja także muszę ci coś wyznać... Uważałaś mnie za mężczyznę, prawda?

— Tak, najdroższy! Uważałam ciebie za swego Ramona Novarro!

— To dowiedz się, kochanie, że jestem raczej Gretą Garbo!

— Więc wszystko do góry nogami?? — zawołała ex-dziewczyna.

— A cóż z tem mają nogi wspólnego?? — zdziwił się ex-chłopiec.

— Była Karolcia zastanowiła się przez chwilę.

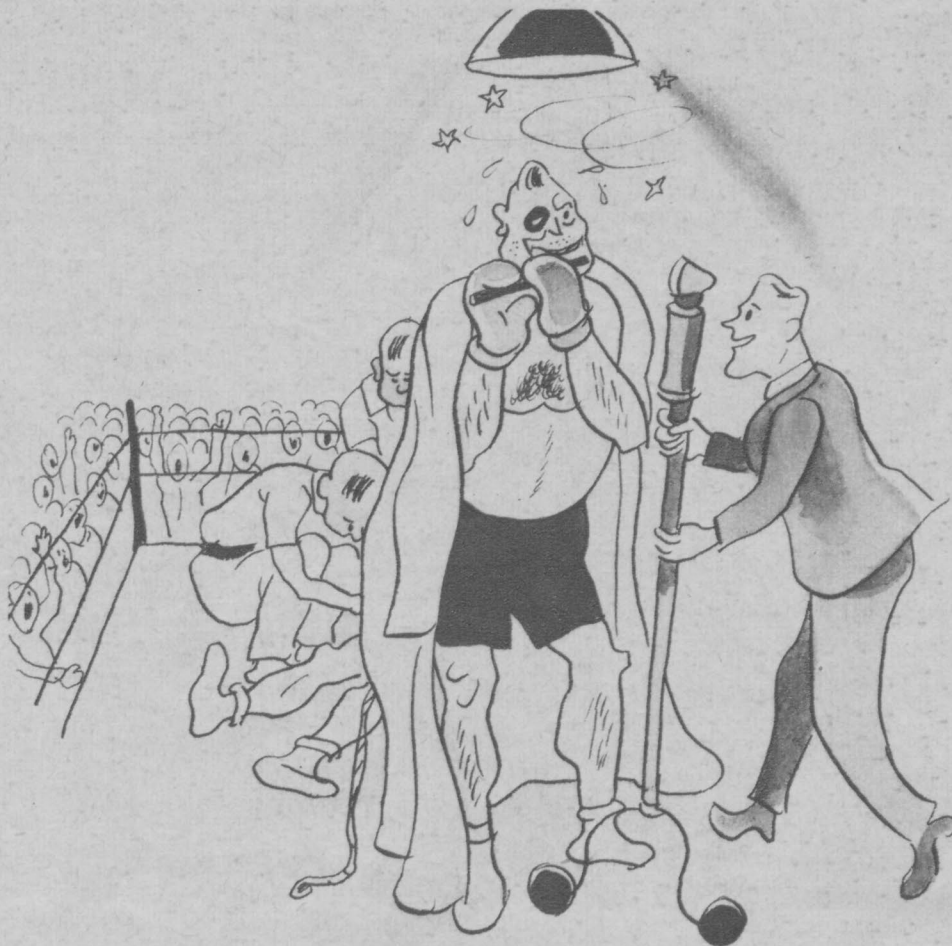
— Jednak chyba pobierzemy się, co? — spytała z westchnieniem.

— Jak uważasz, ukochany... — szepnął były Paweł i spiekl takiego raka, że można by nim otworzyć pancerną kasę.

Karol zapalił papierosa i rzekł:

— No, Paulinko, wezmę cię dzisiaj do kina, a potem pójdziemy na czekoladę z ciastkami... Chodź, mała!

B. Ziński.



— Czy zechciałby pan powiedzieć kilka słów do mikrofonu?

— Wolalbym coś zagrać!

Po „zjeździe miast“.

Rys. M. Piotrowski, Warszawa



— Co pan tu robi w Warszawie o tej porze, panie burmistrzu?

— Nic... nic... ty... tylko zgu... zgubiłem gdzieś klucze... od moje... mojego miasta, i nie wiem jak... jak się dostanę do domu!...

TEORJA A RZECZYWISTOŚĆ.

— Najdroższy, dlaczego chcesz mnie już opuścić? Zostań jeszcze bodaj godzinkę!

— Wykluczone, kochanie! Oddałbym chętnie dziesięć lat mojego życia i cały majątek, aby to było możliwe. Ale muszę już odejść.

— Dlaczego, ukochany?

— Bo mamy posiedzenie, a kto się spóźni, płaci 50 groszy kary!

W OGRODZIE ZOOLOGICZNYM.

Pani Kameleonowa do pana Węza: — Mój mąż dziwnie się dla mnie zmienił...

TRAFIŁ SWÓJ NA SWEGO.

— Mój adwokat zachował się podczas ostatniego procesu, jak ostatni idjota! Ze też właśnie jego wybrałem sobie na zastępcę!

— Nie zapominaj, że zastępował właśnie ciebie!

CZTERY ŻYWIÓŁY.

— Który z was, moi chłopcy, wymieni mi gładko cztery żywioły?

— Ja, proszę pana profesora! Ziemia, powietrze, woda i dziewczynki.

— Co za głupstwa pleciesz! Któż ci powiedział, że dziewczynki to żywioły?

— Napewno. Ile razy tatuś chodzi z jakąś panienką, to mamusia mówi: „Już znowu ma dziewczynkę! Teraz już jest w swoim żywiole!“

Po urodzeniu się słonia w Zoo.

Rys. M. Piotrowski, Warszawa

**WARSZAWA PRZYSZŁOŚCI.****Stolica widziana okiem zwolennika motoryzacji...**

„WRÓBLE NA DACHU”, TYGODNIK SATYRYCZNO-HUMORYSTYCZNY, WYCHODZI W KAŻDĄ NIEDZIELĘ W WARSZAWIE I KRAKOWIE.
PRENUMERATA KWARTALNA 3 ZŁ. 50 GR.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: KRAKÓW, ULICA WIELOPOLE 1. TELEFONY: 150-60 do 150-66. — WARSZAWA. KRAK. PRZEDMIEŚCIE 9.
TELEFONY: 551-90, 551-91, 551-92. NUMER KONTA W P. K. O. W KRAKOWIE 411.000.

KIEROWNIK ARTYSTYCZNY I REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY: ANTONI WASILEWSKI, WYDAWCA: SPÓŁKA WYDAWNICZA „KURIER”.
ZAKŁADY GRAFICZNE „ILUSTROWANEGO KURIERA CODZIENNEGO” POD ZARZĄDEM FELIKSA KORCZYŃSKIEGO W KRAKOWIE R. 1937.
Reklamacje w sprawie nieotrzymania lub późnego doręczenia egzemplarzy należy wnieść niezwłocznie, pisemnie, do Urzędu Pocztowego (dorzeczeniowego), a nie wprost do Administracji.